

Szaleństwo króla

Król Nabuchodonozor był teraz u szczytu swojej chwały. „Głowa ze złota” stała się zdobywcą ludów. Nabuchodonozor widział trzech kolejnych faraonów Egiptu, (rywalizującego z nim narodu), którzy już zginęli – dwóch z nich zostało zabitych z jego własnej ręki. Faraon Necho zmarł w czasie upadku Jerozolimy za czasów Sedekiasza. Jego następca, Psamatik II (niewymieniony z imienia w Biblii), został zabity, gdy Babilończycy najechali Egipt w dwudziestym trzecim roku panowania Nabuchodonozora (Jer. 52:30 i 43:1-13). Faraon Hofra właśnie zginął, również z rąk zwycięskiego króla, a jego następca, Amasis, zasiadł na tronie faraonów jedynie jako lennik Babilonu.

Egipt stał się taki, jak zapowiedział Ezechiel – stał się „nieznacznym królestwem” (Ezech. 29:14, UBG) – i w rzeczywistości nigdy nie odzyskał swojej dawnej wielkości. Dumne miasto Tyr, po trzynastoletnim oblężeniu, zostało zmuszone do kapitulacji. Asyryjczyków już nie było, a ich potężne miasto Niniwa było masą zniszczonych ruin. Dziesięć plemion było rozproszonych w dziczy Armenii, rozprzestrzeniając się powoli na zewnątrz, resztki Judy mieszkaly na południe od Babilonu. Ziemia Święta leżała na pustkowiu.

Od siedmiu lub ośmiu lat wielki król, po skutecznym spacyfikowaniu ludów należących do jego rozległego imperium, poświęcał się wznoszeniu i ozdabianiu wspnianych budynków, z których zarówno on, jak i miasto stali się sławni.

Świątynie i pałace, drogi i kanały, parki i ogrody szybko rosły pod wpływem jego płomiennego entuzjazmu.

Każdy róg ulicy i plac publiczny szczylił się posągami i rzeźbami wykonanymi w kamieniu lub brązie; świątynie i budynki publiczne były ozdobione bogato malowanymi przedstawieniami historycznych wydarzeń z historii i mitologii babilońskiej; biblioteki były pełne książek poruszających każdy możliwy temat, zapisanych glinianych tabliczek, które okazały się najbardziej niezniszczalnymi ze wszystkich pisemnych zapisów. Pasja króla do zapisywania wszystkich swoich czynów i uczuć wobec swoich bogów, w połączeniu z żywymi, osobistymi obrazami przekazanymi nam przez Daniela, sprawiają, że Nabuchodonozor jest nam lepiej znany niż jakiegokolwiek inny król starożytności.

Wyobraźmy go sobie teraz, w wieku nieco ponad sześćdziesięciu lat, w jego własnym kręgu domowym, z medyjską żoną, o której historyk mówi, że bardzo ją kochał, i ich rodziną. Awil-Marduk (który zastąpił go jako król – Ewil-Merodak z proroctwa Jeremiasza 52:31), Nitokris, matka Baltazara (Dan. 5:10) i inna córka,

której imię nie zostało zapisane. Daniel podczas swoich częstych wizyt w wielkim pałacu nad rzeką musiał często rozmawiać z królową i jej dziećmi, a kiedy rozmawiał, zauważał z rosnącym niepokojem zmieniające się usposobienie króla – gorączkowe uniesienie i dumę ze swoich osiągnięć, zapominając o wielkich cudach dokonanych przez Boga Niebios, którego kiedyś był tak gotowy poznać, jego rosnące oddanie służbie Belowi, bóstwu Babilonu.

Incydent z piecem ognistym miał miejsce jakieś dziesięć lat wcześniej; sen o wielkim obrazie ponad trzydzieści lat; a widoczne dowody jego pracy, ukończonych potężną świątynią, do której ukończenia tak bardzo przyczynił się jego własny zapał, stale wypierały z jego umysłu szlachetniejsze impulsy. Daniel wiedział, jaki musi być nieunikniony koniec i bez wątpienia przy wielu okazjach rozmawiał ze swoim władcą, ostrzegając go przed nieuniknionym upadkiem, który następuje po wielkiej dumie.

Dzisiaj nazywają to megalomanią. W przypadku Nabuchodonozora nieuporządkowany stan jego umysłu wywołał przerażającą chorobę psychiczną, w której wyobrażał sobie, że jest dziką bestią. Jednak cios nie spadł, dopóki opatrność Boża nie dała mu wyraźnej okazji do pokuty.

Musiało to być w tym samym roku, w którym jego ostatni wróg, faraon Egiptu Hofra, został obalony i zabity. Do króla przyszedł wtedy dziwny i straszny sen. Relację można znaleźć w Księdze Daniela 4. Jest on opowiedziany przez samego króla i nosi wszelkie znamiona tego, że został napisany pod nadzorem króla w uznaniu lekcji, której się nauczył. Odpoczywał on w swoim domu i prosperował w swoim pałacu – stosowny opis zaprzestania aktywnej wojny i poświęcenia się ozdabianiu swojego miasta. We śnie ujrzał wielkie drzewo, największe, jakie kiedykolwiek widziała ziemia, dające schronienie wszystkim ptakom i zwierzętom ziemi. Z nieba zstąpił „stróż”.

W mitologii babilońskiej było siedmiu „obserwatorów”, którzy byli posłańcami bogów, odpowiadającymi nieco siedmiu archaniołom w tradycji żydowskiej. Strażnik zarządził ścięcie drzewa i rozrzuconie jego owoców oraz związanie opuszczonego pnia pokryciem z brązu, przymocowanym żelaznymi zaciskami, aby chronić go przed dalszymi uszkodzeniami, które mogły się wydarzyć, aż przejdzie nad nim siedem czasów i żywi poznają, że Najwyższy panuje w królestwie ludzi i daje je temu, komu chce.

W czasach Babilonu uważano, że sny mają wielkie



znaczenie i stosunkowo często zdarzało się, że interpretatorzy byli wzywani przed króla, aby wyjaśnić wizję, które widział poprzedniej nocy. Gdy sen został już opowiedziany, wyjaśnienie można łatwo podać w odpowiednich słowach, tak że bez względu na wynik, tłumacze interpretatorzy byłiby dość pewni zachowania swojej reputacji. Dlatego trochę zaskakujące jest stwierdzenie, że w tym przypadku mędrcy odmówili interpretacji snu. Możliwy powód tej odmowy jest wskazany w wersecie 7 rozdziału 4, który zawiera znaczące oświadczenie króla.

Nie mówi, że nie mogli, ale że nie przedstawili mu interpretacji. Prawdą jest, że w wersecie 18, gdy król powtarza sprawę Danielowi, mówi, że nie byli w stanie jej ujawnić, ale można odnieść wrażenie, że ten bardzo bystry sędzia ludzi wyrobił sobie opinię, że tłumacze mogli zaryzykować interpretację, gdyby chcieli, ale powstrzymali się od tego z własnych powodów i powołali się na ignorancję jako wymówkę. Nabuchodonozor prawdopodobnie miał rację w swoich przypuszczeniach. Zmiana w jego usposobieniu stawała się oczywista, a inni obok Daniela dostrzegali zbliżającą się katastrofę.

Daniel był nadal przełożonym mędrców; może być tak, że ci urzędnicy, uchylając się od obowiązku, pozostawili swojemu ministrowi powiedzenie królowi prawdy. Tak więc w typowy sobie sposób, gdy jego podwładni odeszli, Daniel stanął przed królem, aby usłyszeć sen.

W wersecie 8 i 9 można wyczuć ulgę u króla, który był pewien, że Daniel mógł i chciał przedstawić mu prawdę w tej sprawie. Religijne poglądy króla były wciąż ciepłe wobec bogów Babilonu i nadal przypisywał Danielowi posiadanie „ducha świętych bogów”. Daniel, gdy usłyszał szczegóły snu, milczał i był przygnębiony przez długi czas. Nie mogło być tak, że tego nie przewidział; musiał znać znaczenie snu, gdy tylko został on opowiedziany; tym, co uciskało Daniela, była jego świadomość, że cios spadł. Dekret został wydany, a cała chwała człowieka, którego szanował i podziwiał, miała zostać poniżona.

W dziewiętnastym wersecie mamy dowód czegoś niemal zbliżonego do sympatii w uczuciach Nabuchodonozora do Daniela. Obserwując cierpienie swego wiernego ministra, wykrzyknął: „Baltazarze, niech cię nie niepokoi sen ani jego interpretacja”. Był gotów zrezygnować z wyjaśnienia, aby oszczędzić swojemu przyjacielowi zmartwień. Jest to zupełnie inny aspekt męczyzny niż ten, który przejawiał, gdy jako bezwzględny autokrata rozkazał wrzucić trzech męczyzn do płonącego ognia i podpisał rozkaz egzekucji mędrców Babilonu pod wpływem chwilowego impulsu. Nawet pośród tej wyniosłości i dumy, która szybko doprowadzała go do szaleństwa, ten dumny monarcha pielęgnował uczucia szacunku i troski o Daniela.

Jak głęboki musiał być wpływ Daniela wywierany przez lata na serce tego pogańskiego króla!

Słowa te otworzyły Danielowi możliwość działania. Delikatnie, ale stanowczo, opowiedział królowi znaczenie snu i dodał swoją własną szczerą radę: „Dlatego, królu, niech ci się spodoba moja rada i przerwij swoje grzechy sprawiedliwością, a swoje nieprawości miłosierdziem nad biednymi; może przedłuży się twój pokój” – Dan. 4:27 (UBG). Być może miał na myśli historię Niniwy prawie trzy wieki wcześniej, kiedy to pokutowali podczas głoszenia proroka Jonasza i jak Bóg żałował zła, które zamierzał uczynić, a nie uczynił.

Daniel musiał długo i żarliwie błagać wielkiego człowieka, przypominając sobie te dni z jego wczesnego życia, gdy uznał moc Boga niebios i zobaczył Jego rękę wyciągniętą, by uratować Szadracha, Meszacha i Abed-Ne-ga z ognistego pieca. Daniel przypominał królowi sen o wielkim obrazie i przypominał mu, jak ten sen wypełnił się w jego szybkim podboju znanego wówczas świata. Jednak to wszystko najwyraźniej było bezskuteczne; dalszy ciąg pokazuje nam, że król nie okazał skruchy. I wtedy spadł na niego cios.

„Wszystko to spełniło się na królu Nabuchodonozorze. Po upływie dwunastu miesięcy [...] przechadzał się na tarasie królewskiego pałacu w Babilonie” (w. 29, BT). Z użycia słowa „na” wynika, że scena ta miała miejsce w parku, który stał się znany jako „Wiszące Ogrody Babilonu”, był to jeden z siedmiu cudów starożytnego świata. Ponieważ królowa Nabuchodonozora tęskniła za lasami i górami swej rodzinnej Medii, król kazał zbudować w obrębie pałacu miniaturowy odcinek zalesionych wzgórz. Trzy kolejne poziomy ceglanych łuków, zbudowane jak trzy wielkie wiadukty ułożone jeden na drugim, zostały wzniesione i pokryte ziemią, tworząc wzgórze i doliny.

Na tym fundamencie rozplanowano park z trawą, krzewami i drzewami, ścieżkami i tarasami oraz sztucznymi strumieniami, które były zasilane z rzeki Eufrat daleko poniżej za pomocą pewnego rodzaju urządzenia podnoszącego wodę. Park wzniesiony był wysoko nad dachem pałacu, z którego roztaczał się wspaniały widok na miasto. Z porośniętymi drzewami wzgórzami wydawał się z daleka zawieszony między niebem a ziemią, dzięki czemu stał się znany jako „Wiszące Ogrody”. Nie istniało bardziej prawdopodobne miejsce niż to, w którym król mógł spacerować, gdy spadło na niego straszne nieszczęście.

„A gdy się przechadzał, przemówił, mówiąc: Czy to nie jest ten wielki Babilon, który ja, w sile swej potęgi, zbudowałem jako siedzibę królestwa i dla chwały swojego majestatu?” (w. 30, UBG). Słowa zostały wypowiedziane i nie można było ich odwołać. Odpłata, szybka i pewna, nadeszła z oburzonej świętości Boga. „A

gdy słowo to jeszcze było w ustach króla, oto spadł głos z nieba: Do ciebie się mówi, królu Nabuchodonozorze. Twoje królestwo odeszło od ciebie [...]. Tej godziny wypełniło się to słowo nad Nabuchodonozorem: Wypędzono go spośród ludzi, jadł trawę jak woły i jego ciało było skrapiane rosą z nieba, aż jego włosy urosły jak pióra orłów, a jego paznokcie jak szpony ptaków”.

Żywe, realistyczne słowa – świadectwo naocznego świadka! Kto je napisał? Kto spacerował z tym wspaniałym mężczyzną po tych pięknych ogrodach, patrzył z nim na wspaniałe budynki rozciągające się daleko w dole na wiele mil w kierunku horyzontu, śledził wzrokiem srebrną wstęgę rzeki, gdy wpływała na obrzeża miasta, omijała pałac, przepływała przez basen portowy ze statkami z Arabii i Indii, a za masywnymi murami gubiła się na odległych polach? Kto wpatrywał się wraz z nim w błyszczące złote sanktuarium na szczycie wielkiej wieży, ustawione jak inne słońce na tle błękitnego nieba, sześćset stóp nad miastem; a potem, przerażony, zobaczył, jak światło nagle gaśnie z tych przeszywających oczu. Piękna, inteligentna twarz zmienia swoje rysy na postać obłąkanego, wyprostowana postać opada na ręce i kolana, rozkazujący głos, na który drżeli królowie i wojownicy, zaczyna wydawać dziwne dźwięki, groteskowo naśladując bestie z lasu? Kto na próżno starał się powstrzymać te silne dłonie, gdy rozdzierały książęce szaty na strzępy i zaczęły szarpać korzenie i trawy na ziemi; a potem, nie dając rady, pobieł w szalonym pośpiechu, by wezwać pomoc?

To mógł być Daniel. Mogła to być także królowa Amytis. Istnieje objaśnienie dotyczące użycia imienia króla w wersecie 33, którego forma wydaje się bardziej odpowiednia do królowej niż od Daniela. Może być tak, że ten najbardziej interesujący dokument zawiera świadectwo trzech osób, a wersety od 28 do 33 pochodzą z ręki babilońskiej królowej.

W obu przypadkach Daniel bardzo szybko znalazłby się na miejscu. Niewiele można było zrobić.

Lekarze bez wątpienia próbowali swoich lekarstw, a magowie byli zajęci próbami egzorcyzmowania demona, który zawładnął osobą króla. Czarownicy gorączkowo wypowiadali i mruzcili swoje zaklęcia w tym jednym celu. Daniel się nie wtrącał. Rodzina króla i jego ministrowie oczekiwali zwyczajowo takiego traktowania. Wszystko na nic. W końcu wróżbici wystąpili oraz ogłosili werdykt i prawdopodobnie, będąc mądrymi po tym wydarzeniu, zaryzykowali opinię, że bogowie dotknęli króla w wyniku jakiegoś wielkiego przestępstwa, być może niewystarczającą uwagę w służbie bogom, a nawet – jeśli Daniel akurat był poza zasięgiem ich słuchu – zwrócili uwagę na zainteresowanie króla obcym bogiem i obcym głównym ministrem. Jest mało prawdopodobne, aby rodzime kapłaństwo przepuściło tak doskonałą okazję zaimponowania rodzinie

królewskiej znaczeniem tego czynu boga Bela!

Nabuchodonozor pozostawał w tym stanie przez siedem lat. Prawdą jest, że świeccy historycy nie wspominają o tym wydarzeniu. Berosus, babiloński historyk, który był kapłanem w świątyni Bela w Babilonie około dwóch i pół wieku później, i który miał dostęp do wszystkich zapisów podczas pisania swojej historii, niejasno odnosi się do jakiejś dziwnej tajemnicy związanej z końcem życia Nabuchodonozora. Jedna lub dwie inne tajemnicze aluzje są spotykane w dziełach innych pisarzy, ale jest to nic, co można pewnie powiedzieć, aby potwierdzić zapisy biblijne. Nie jest to również zaskakujące. Nabuchodonozor sam był członkiem tajnej kasty Chaldejczyków.

Cały epizod, gdyby był powszechnie znany, prawdopodobnie przyniósłby bractwu złą sławę. Nawet jeśli kapłani mogli to wykorzystać w kręgu rodziny króla, aby ostrzec młodego Ewil-Marduka przed upodobaniem jego ojca do hebrajskiego Boga, to jednak chcieliby zatuzować ogólny przebieg tej historii, a ponieważ historyczne zapisy narodu znajdowały się pod opieką kapłanów, jest całkiem pewne, że zadbali oni o to, aby nie zachować wszystkiego, co miałoby uwłaczający charakter.

Historia przedstawiona w 4 rozdziale Księgi Daniela nosi wszelkie znamiona prawdy. Istnieje własna relacja króla opisująca sen, który przepowiedział katastrofę, wersety 1-18, do której dodano świadectwo jego ministra co do ich późniejszej rozmowy. Obok tego znajduje się opis rzeczywistych wydarzeń przez naocznego świadka (28-33), prawdopodobnie królową Amytis. I wreszcie mamy własne uznanie przez króla sprawiedliwości kary i wszechmocy Boga (34-37). Jest wysoce prawdopodobne, że mamy tutaj oficjalny dokument, przygotowany przez króla po jego wyzdrowieniu, który miał na celu zapisanie po wsze czasy jego świadomości wielkiego grzechu i miłosierdzia Bożego.

Jeśli chodzi o historię, ostatnie osiem lub dziewięć lat życia tego króla są nieznane. Nie ma nic na jego temat. Wydaje się, że nie żył długo po wyzdrowieniu, prawdopodobnie nie dłużej niż rok. Podczas swojego cierpienia był dobrze chroniony przed krzywdą – najprawdopodobniej w tych samych Wiszących Ogrodach, które zbudował w dniu swojej dumy; stały się one miejscem jego wędrówek. Tam mógł wędrować do woli, mieszkając ze zwierzętami i ptakami, pijąc z jego strumieni, śpiąc w nocy w jego altanach lub na trawiastych zboczach, swobodnie oddając się swojej nieuporządkowanej fantazji, ale bez niebezpieczeństwa ze strony dzikiego zwierzęcia lub ludzkiego wroga. Pewnego ranka, gdy promienie wschodzącego słońca rozjaśniły niebo, a ptaki chórem wydały swój głos, ta zaniedbana postać wyczołgała się ze swego legowiska z oczami nieco mniej dzikimi; być może z twarzą zwróconą ku niebu w niemym



bląganiu; i za chwilę „ja, Nabuchodonozor, podniosłem swoje oczy do nieba i wrócił mi mój rozum. Wtedy błogosławiłem Najwyższego i chwaliłem go, i wysławiałem Żyjącego na wieki, bo jego władza to władza wieczna, a jego królestwo trwa z pokolenia na pokolenie” (w. 34, UBG).

Tak długo, jak żył król, nawet jeśli był niedotężny, nie można było wykonać żadnego ruchu, aby go zastąpić. Królowa prawdopodobnie rządziła jako regentka, z pomocą Daniela jako głównego ministra. Berossus wyraźnie stwierdza, że faktycznie to zrobiła, wspomagana przez swoich doradców. Utrapienie było postrzegane jako pochodzące od bogów, a ich wola nie może być zakłócana. Królestwo musi czekać albo na wyzdrowienie króla, albo na jego śmierć. Dlatego po powrocie jego rozumu został szybko przywrócony na swoje miejsce, przywrócony do kręgu swojej rodziny, ponownie przewodniczył sprawom państwowym, ponownie dzierżąc majestatyczną władzę „złotej głowy”.

Jednak tym razem była pewna różnica. Ostatni werset rozdziału 4 pokazuje nam całkowicie upokorzonego i skarconego człowieka. Słowa są majestatyczne i uderzające. „A teraz ja, Nabuchodonozor, chwałę, wywyższam i wysławiam Króla niebios, którego wszystkie dzieła są prawdą, a jego ścieżki sprawiedliwością, a tych, którzy postępują w pysze, może on poniżyć”.

Są to jego ostatnie zapisane słowa. Pismo Święte nie mówi nam nic więcej o królu Nabuchodonozorze. Pozostawiają go tam, gdzie chcielibyśmy go pozostawić, w pokornym poddaniu się Jedynek wiecznemu Bogu, lepszym człowiekiem dzięki temu doświadczeniu.

Czy to nawrócenie było trwałe? Nie wiemy. Warto jednak zauważyć, że jego słowa są nie tylko ostatnimi zapisanymi w Piśmie Świętym; są to również ostatnie słowa w jakichkolwiek dotychczas odkrytych zapisach. Obszerne inskrypcje napisane przez króla lub za jego namową, dotyczące jego samego i jego dzieł, kończą się około dziesięciu lat przed jego śmiercią. W tym czasie jest on nadal oddanym wyznawcą bogów Babilonu i wiernym sługą Bela. Jednak te słowa z Księgi Daniela 4, pochodzące z pióra samego króla, są dziesięć lat późniejszym najnowszym osobistym świadectwem, jakie może zaoferować historia. Wobec braku jakichkolwiek przeciwnych dowodów możemy być usprawiedliwieni we wnioskowaniu, że pod koniec swojego życia Nabuchodonozor zobaczył coś z chwały Jedynek Prawdziwego Boga, pustkę i próżność bożków Babilonu, zamykając swoje pełne wrażeń życie z większym prawdziwym pokojem, niż być może kiedykolwiek znał.

A. O. Hudson
R-
„Straż”

DANIEL W BABILONIE

(A. O. Hudson, Bible Study Monthly, listopad/grudzień 1971, strona 135)